Nr 8. Czwartek 11 (24) stycznia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puzkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem **prosimy** podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miar; garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

11 (24) Czwartek — Arkadyusza.
12 (25) Piątek — Weroniki
13 (26) Sobota — Hilarego.
14 (27) Niedziela — Pawła
15 (28) Poniedz. — Marcellego.
16 (29) Wtorek — Antoniego Op.
17 (30) Środa — Katedry św. Piotra w Rrzymie.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży; od 8—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

(Ruch przedwyborczy w Niemczech. — Walka przeciw maskowanemu absolutyzmowi. — Dążenie do rządów parlamentarnych. — Obrady biskupów francuskich w Paryżu. — Program przyszłej akcyi. — Utrzymanie proboszczów. — Wychowanie przyszłych księży).

Sejm pruski po krótkiej sesyi został odroczony i zbierze się dopiero po wyborach powszechnych do parlamentu niemieckiego w początku przyszłego miesiąca. Obecnie w Niemczech powszechna uwaga zajętą jest tylko jedną sprawą: wyborami do parlamentu. Zdaje się, że obecne wybory do parlamentu niemieckiego będą miały niezmiernie doniosłe skutki na dalszy rozwój konstytucyjnego życia w Niemczech. Wprawdzie pozornie idzie jedynie o rozstrzygnięcie pytania, czy naród niemiecki chce dalszego kosztownego utrzymania niewiele wartych kolonii afrykańskich, czy też zerwie z polityką kolonialną kanclerza Bülowa i dyrektora urzędu kolonialnego, Dernburga, lecz w istocie rozgrywa się znacznie doniośliejsza sprawa.

Idzie o to, czy Niemcy potrafią dłużej utrzymać obecny system konstytucyjny, zapewniający przewagę rządom osobistym cesarza i Bundestagu, złożonego z urzędników 22 królestw i księstw, czy też naród niemiecki zażąda istotnego ujęcia steru rządów przez parlament, z powszechnych wyborów wychodzący i tym sposobem wprowadzi, zamiast rządów osobistych cesarza, rządy większości parlamentarnej. Mnożą się głosy, że Niemcy nie zniosą dłużej dzisiejszego maskowanego absolutyzmu i zażądają zniesienia opieki, którą im narzuciła dynastya Hohenzollernów. W Niemczech kanclerz państwa i ministrowie rzeszy nie poddają się nigdy, jak w innych krajach konstytucyjnych, gdzie jest tradycya rządów parlamentarnych, wyborowi przez naród do parlamentu, lecz zadawalniają się jednostronnem zaufaniem korony. Parlament niemiecki nie ma prawa zwalić rządu cesarskiego i zastąpić go rządem odpowiedzialnym, posiadającym zaufanie większości parlamentarnej. Ministrowie niemieccy nie liczą się przeto z większością parlamentarną, lecz słuchają jedynie woli korony. Ten sam system istnieje w Prusach z tą jedynie różnicą, że tam stanowisko sejmu pruskiego, którego izba posłów, pochodząca z trójklasowego, ograniczonego wysokim cenzusem wyboru, absolutnie nie posiada żadnej siły wobec rządu królewskiego, a nadto sama nie jest reprezentacyą ludową, lecz plutokratycznem zastępstwem interesów opodatkowanej ludności. Absolutyzm, który w parlamencie niemieckim liczyć się musi z poważną opozycyą, dosięgającą często do większości, i dlatego jest maskowany, w Prusach nie liczy się z nikim i występuje w brutalnej formie zupełnie niczem niekrępującej się woli rządu według królewskiej zasady Hohenzollernów: *sic volo, sic iubeo.* Otóż ten stan, do którego głównie przyczynili się konserwatyści, wolno-konserwatywni i narodowo-liberali pruscy, razem tworzący bractwo krzyżackiej hakaty, budzi obecnie w całem państwie i w Prusach żywe niezadowolenie. I jeżeli się od roku mówi i pisze o niezadowoleniu w Niemczech, jeżeli się skarży cesarz Wilhelm II w swej mowie wrocławskiej na wzrost pesymizmu, to główna przyczyna tego psychicznego stanu narodu niemieckiego tkwi w rządach osobistych cesarza i w niezaspokojonem dążeniu narodu niemieckiego do przemiany tego systemu absolutyzmu, maskowanego parlamentem i sejmem, na istotne, rzeczywiste rządy parlamentarne. I o to się w głównej mierze rozchodzi w tej chwili. I to stanowi treść obecnej walki wyborczej i rys charakterystyczny obecnej sytuacyi w Niemczech. Maks Harden —inaczej zwany Witkowskim — żydek poznański, który wyrobił sobie w Berlinie pierwszorzędne stanowisko publicystyczne, pisze w ostatnim zeszycie swego „Zukunft": „dość rządów osobistych, chcemy raz własnem żyć życiem i sami o swym losie stanowić". A cała prasa wolnomyślna i socyalistyczna otwarcie wskazuje, jako najbliższy punkt programowy, wprowadzenie rządów parlamentarnych w Niemczech bez względu na to, czy się to cesarzowi podoba, czy nie. Nawet nie liczy się więcej z możnością rządów, które za pośrednictwem kanclerza rzeszy, niewolniczo poddającego się rozkazom z góry, stanowisko najwyższego rzędnika w państwie skompromitowały, a powagę monarchiczną w Niemczech zachwiały. Niemcy stoją przed doniosłymi wypadkami, a dzień 25 stycznia może być decydującym w dalszym rozwoju tego państwa.

* * *

Pod przewodnictwem kardynała Lecot odbywają się obecnie w pałacu prywatnym jednego z deputowanych konserwatywnych obrady arcybiskupów i biskupów Francyi. Zgromadzenie obraduje w zameczku myśliwskim Muette w lasku bulońskim. Tłumy publiczności zebrały się u bramy Muette i oczekiwały wjazdu 80 francuskich książąt Kościoła. Obrady toczą się oczywiście poufnie, a „Figaro" podaje tylko ogólny porządek dzienny spraw, stanowiących przedmiot rozpraw. Należą tu sprawy, odnoszące się do uregulowania sposobu odbywania się nabożeństw katolickich w kościołach, które gminy zabrały na własność, wyszukanie mieszkań prywatnych dla proboszczów i pomieszczenia urzędów parafialnych i seminaryów naukowych duchownych, wreszcie sposób pokrycia kosztów utrzymania kleru francuskiego, pozbawionego przez rząd wszelkich środków do życia. Ma być przeto stworzoną organizacya prywatna, polegająca na dobrowolnem opodatkowaniu wiernych katolików i urządzone kasy dyecezyalne, tudzież centralna kasa na całą Francyę. Wszystkie te przedłożenia mają na razie charakter tymczasowy, ostateczną bowiem decyzyę i w tych sprawach pozostawiono Watykanowi. Jedna z najboleśniejszych atoli spraw jest troska o wychowanie i wykształcenie przyszłego pokolenia duchownych. Seminarya bowiem rząd pozamykał, a nadto zupełny brak stałych dochodów ujemnie wpływa na przygotowanie kandydatów do stanu duchownego. We Francyi bowiem, jak i u nas, przeważna część duchownych pochodzi ze stanu włościańskiego. Obecnie włościanie francuscy, dbali o materyalne uposażenie swych synów, niechętnie będą przeznaczać swych synów do stanu duchownego i liczba kandydatów tego stanu znacznie się zmniejszyła. Pozostali są wybrańcami, poświęcającymi się temu ciężkiemu dziś zawodowi wyłącznie z powołania. Stan ten ma swe ujemne strony, gdyż nastąpi niebawem ogromny brak księży we Francyi, ma jednak niewątpliwie bardzo korzystne skutki dla Kościoła katolickiego. O ile bowiem zmniejszy się ilościowo liczba kandydatów stanu duchownego, o tyle podniesie się ich poziom moralny. Ktokolwiekbądź wybierze we Francyi powołanie duchowne, nie może już być posądzony o inne jakiekolwiek uboczne zamiary, nie będzie robił karyery duchownej, lecz poświęci się cały swemu szczytnemu zawodowi kapłańskiemu. Można przeto oczekiwać, że z walki, którą Kościołowi katolickiemu we Francyi wypowiedzieli radykali i socyaliści, co światła na niebie chcieli pogasić, wyjdzie generacya duchownych najczystsza, najszlachetniejsza i wyłącznie idąca za głosem łaski wewnętrznej, stanowiącej o powołaniu kapłańskiem. Tak więc, pomimo prześladowań, mimo utraty wysokich dochodów, mimo zamknięcia seminaryów duchownych, Kościół wychodzi we Francyi wolny, oczyszczony z naleciałości świeckich i rządowych, wychodzi wzmocniony i w nieszczęściu zahartowany. I nigdy bardziej nie sprawdziły się te słowa, że zbudowany jest na opoce, której nie przemogą wszystkie moce piekielne. **w**

Z GALICYJ.

(Od własnego Korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Lwów, dn. 17 stycznia.

(Sejm galicyjski. — Budżet krajowy. — Polska organizacya Żydów).

Sejm galicyjski nie obradował w grudniu zupełnie, mimo, że przerwa w obradach parlamentu wiedeńskiego, umożliwiała jego zwołanie. Ponieważ zaś w kraju przyzwyczajono się do t. zw. „trzydniówek grudniowych“, więc w prasie posypały się zapytania, dlaczego sejmu nie zwołano. Nie brakło także wyraźniejszych objawów niezadowolenia.

Pośrednio odpowiedział na nie, zupełnie zresztą niespodziewanie, obecny oficyalny przedstawiciel w Wiedniu, prezes Koła polskiego, p. Abrahamowicz, który, podczas swego ostatniego parlamentarnego przemówienia, dodał ubocznie, że dlatego sejmu galicyjskiego niezwołano, bo nie chciano się zadawalać „trzydniówką“, ale za to postanowiono zwołać sejm na dłuższy czas w lutym.

Istotnie „trzydniówki“, poprostu dla braku czasu, zeszły prawie do znaczenia formalnego. Odpowiedź jednak prezesa Koła nie zaspokoiła tembardziej opinii publicznej, że w grudniu spodziewano się powszechnie i „trzydniówki“ i zwołania sejmu na luty. Zapowiadano już nawet na grudzień postawienie pierwszych wniosków autonomicznych w sejmie i wniesienie tam projektu w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu. Te wnioski nie byłyby pewnie odrazu uchwalone, ale ich wczesne postawienie przed końcem obrad parlamentu wiedeńskiego miałoby jednak niewątpliwe znaczenie polityczne wobec centralnego rządu. Z tego powodu, mimo, że opinię posła Abrahamowicza co do wartości „trzydniówek“ uznano za słuszną, dziwiono się w dalszym ciągu, że właśnie teraz, w takiej wyraźnej formie pojawiła się ta opinia.

Zaczęto się nawet, co więcej, niepokoić, czy zwłoka w zwołaniu sejmu nie jest w bezpośrednim związku ze sprawą reformy wyborczej do sejmu. Tej reformy domagają się zwolennicy autonomii bardzo stanowczo, bo kiedy parlament oparł się na wyborach powszechnych, byłoby wyraźną ujmą i szkodą sejmu krajowego, gdyby ten był dla ogółu ludności nieprzystępny, a otwarty tylko dla wielkiej własności i, jak dotąd, oparty na kuryach.

Przeciwnie, w tej sprawie nie zajęła dotąd dotychczasowa większość polityczna wyraźnego stanowiska i jest obawa, że może zechce ona (wbrew wyraźnemu interesowi narodowemu, który domaga się oparcia sejmu o ludność, a zatem i większego wpływu sejmu na ludność i wbrew interesowi samorządu krajowego) sprzeciwiać się reformie sejmowej.

Tę obawę powiększyło bardzo niedawne oświadczenie prezesa gabinetu austryackiego, bar. Becka, że rząd nie da swego przyzwolenia na to, ażeby sejmy krajowe oparły się o wybory powszechne, zamiast dotychczasowych kuryi. W interesie rządu leży, rzeczywiście, upośledzać sejm w stosunku do parlamentu.

Potrzeba reformy ordynacyi wyborczej sejmowej, której już podczas zeszłorocznej kampanii autonomicznej domagało się stronnictwo Demokratyczno-Narodowe na bardzo licznych, zwołanych przez nie zgromadzeniach ludowych, jest jednak w opinii publicznej tak głęboko i uzasadnioną i odczuwaną, że wszystkie obawy co do stanowiska rządu i co do intencyi stronnictwa konserwatywnego, odnoszą się raczej do czasu, kiedy ta reforma będzie uchwaloną, aniżeli co do samego jej uchwalenia.

Uporczywe trwanie przy obecnej ordynacyi i przeszkody do zmiany jej byłyby tembardziej niewczesne, że, nie mogąc zapobiedz tej zmianie, dałyby jedynie radykalnym stronnictwom nienarodowym broń nietylko przeciw dzisiejszej większości sejmowej, ale także przeciw Polakom wogóle, zmobilizowałyby niepotrzebnie siły tych stronnictw, popchnęłyby je do gwałtownej agitacyi, a w rezultacie, doprowadziłby mogły do reformy w czasie mniej dla nas dogodnym, a więc do reformy, któraby nie mogła tak należycie zabezpieczyć naszych interesów narodowych, jakby to można zrobić obecnie.

Tyle dla oryentacyi czytelników „Dziennika“ w sprawie przyszłego zwołania sejmu galicyjskiego. Chociaż jednak w grudniu nie zwołano sejmu, jednak opublikowano preliminarz budżetu krajowego na rok następny. Cyfry, w nim podane, są tak instruktywne i zajmujące, że pozwolę sobie na ich przytoczenie. Ogólna suma wydatków: 40,584.249 koron. Niedobór: 3,679,104 kor., który, jak preliminarz przewiduje, będzie się mniej więcej powtarzał corocznie do r. 1911, wyniesie w tym roku około 11 milionów i zostanie wtedy spłacony czystym dochodem z nowych opłat szynkarskich i nowego podatku od piwa, które to dochody wyniosą właśnie pożądaną sumę.

W szczególności tak się przedstawiają najważniejsze pozycye budżetu:

	Wydatki (koron)	Dochody (koron)
1. Reprezentacya kraju	156,672	100
2. Zarząd	1,619,477	179,320
3. Sprawy zdrowotne	5,610.7[illegible]	2,176,408
4. Dobroczynność	88,503	—
5. Oświata i sztuka	16,177,429	3,859,039
6. Pomniki historyczne	309,872	100,450
7. Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	995,450	425,959
8. Komunikacye	3,767,886	603,942
9. Budowy wodne i mel.	4,836,339	3,177,553
10. Rolnictwo	2,140,481	675,679
11. Górnictwo	34,860	9,000
12. Przemysł i rękodzieła	1,145,032	407,812
13. Długi krajowe	3,028,204	29,294
14. Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski	259,837	37,000
15. Opłaty konkurencyjne	13.500	7,290,000
16. Rozmaite	400,950	1,716,559
17. Dodatki do podatków	—	16,294,069

Dla lepszego wyjaśnienia tych cyfr dodam, że pierwszy budżet krajowy uchwalony w Galicyi na r. 1866 wynosił w ogólnej sumie wydatków zaledwie półtora miliona kor., a w tem „zasiłki na cele naukowe“ wynosiły 61,308 kor., a wydatki na drogi krajowe (prawie jedyna w owym budżecie pozycya na cele gospodarstwa krajowego) wynosiły sumę 120,000 kor.

Z bieżących wypadków politycznych w ostatnich dniach wypada zanotować zebranie Żydów, poczuwających się do polskości i mających chęć uzyskania wpływów na przebieg wyborów w tym mniej więcej duchu, ażeby nie dozwolić na zbyt wielkie sukcesy syonistów, a z drugiej strony zapewnić ludności żydowskiej pewien udział w mandatach. Bezpośrednim motywem zgromadzenia była agitacya syonistyczna, która szerzy się w Galicyi z sąsiedniej Bukowiny w sposób niezmiernie gwałtowny. Syonizm zaś, zrywając już otwarcie z dawnymi ideałami palestyńskimi, występuje z wyraźną nienawiścią do Polaków i wzajemnie budzi w naszem społeczeństwie coraz żywszą niechęć do interesów żydowskich.

Zgromadzenie lwowskie, na które ponad to przybyli delegaci ze wszystkich stron kraju, miało przebieg bardzo poważny i wypowiedziało się wyraźnie jako część społeczeństwa polskiego. Po wielu przemówieniach uchwalono założyć „polską organizacyę Żydów i powołano dla jej zorganizowania odpowiedni komitet.

Przyjaciel.

Odpowiedź pani A. Kossakowskiej.

Szanowna Pani!

W Nrze 266 „Dziennika Kijowskiego“ przedrukowany z „Gazety Polskiej“ list jej nasuwa mi kilka uwag i faktów, które chcę wypowiedzieć, jako obronę, przeciw zbyt ostrym i pesymistycznym zarzutom, jakie Pani stawia społeczeństwu naszemu na kresach wogóle, a w szczególności ziemiaństwu i jego kobietom.

Sądzę, że jako kobieta i ziemianka, mam prawo i obowiązek odezwać się, gdy tak przeczerniony cieniami obraz rzucono społeczeństwu, jako jego fotografię.

Zaczyna Szanowna Pani od porównania stosunków szkolnych u nas i w Królestwie. Zapewne — u nas uczniom w szkołach nie zabraniają obecnie mówić między sobą po polsku, jakkolwiek szykanowania, nawet prześladowania za narodowość były dość częste—dawniej, tak lat temu piętnaście, dwadzieścia. Ale czy w domach polskich w Królestwie, zabraniano uczyć dzieci po polsku, jak to wygląda w paraleli, którą Pani przeprowadza? „Wykłady języka polskiego w gimnazyach“, zapewne — zbyt opieszale z tego prawa w tych gimnazyach, gdzie możemy, korzystamy—i to jest bardzo smutne. Ale i tu znajdzie się odwrotna strona medalu. Są inne, w których pozwolenie otrzymano, i nauczyciela się szuka, a znaleźć go nie można, bo na płacę 1,200 rubli rocznie, jak np. w szkole realnej w Winnicy, gdzie taka suma jest zapewniona, niema nikogo chętnego.

Teatr polski w Kijowie świecił pustkami, przedstawienia Miłośników sztuki nie cieszą się wielką frekwencyą,—bezwarunkowo, że to objaw niepożądany. Ale, czy można mieć tak bardzo za złe społeczeństwu, że marnoty i miernoty nie wspiera, dlatego tylko, że jest polską, i szuka w artystycznych produkcyach i zadowolenia artystycznego, oprócz patryotycznego. Jeśli mamy lubować się słowem polskiem na scenie, niechże ono będzie wypowiedziane w sposób, który nam nerwów piłować nie będzie i który każe nam chlubić się, a nie wstydzić przed słuchaczami niepolskimi. Mieszkam na wsi, w mieście bywam rzadko, więc na przedstawienia, o których Szanowna Pani mówi z takim żalem, nie uczęszczałam, a że nie były zadawalające, sądzić mogę tylko ze słów jej listu. Poza tem, sporą rolę w małej frekwencyi w teatrze, grać musi brak przyzwyczajenia, nałamanie się publiczności do tego rodzaju rozrywki.

„Szczególniej mało ofiarni są ziemianie“. Łaskawa Pani! Czy rozmawiała Pani kiedy z ludźmi, którzy przed laty zajmowali się zbieraniem podpisów na akcye Banku Poznańskiego? Z ludźmi, którzy lata całe, dziesiątki lat zbierali składki na biednych studentów uniwersytetu kijowskiego? Czy zapytywała Pani, kto głównie podtrzymuje „Źródła dziejowe“, wydawane w Warszawie? Czy czytała Pani listę składek na „Oświatę“, np. humańską? Wszędzie tam i w wielu, wielu innych faktach otrzymałaby Szanowna Pani cyfrową odpowiedź, że jednak elementem, płacącym najchętniej i stosunkowo do możności najhojniej, jest ziemiaństwo; ta jedno i dwuwioskowa szlachta i dzierżawcy, którym niezawsze tak bogato, i hucznо, i marnotrawnie, jak się zdaje Szanownej Pani, życie upływa. Czyż rzadkim i odosobnionym jest fakt, że szlachcic, mający jakich kilkadziesiąt tysięcy całego mienia, daje setki, i to nie w jednem miejscu, i nie jeden raz, gdy p. dyrektor, p. mecenas, lub in. p., mający kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu, daje 10 rubli, lub częściej — nie daje wcale.

Niesprawiedliwość w sądzeniu ludu, zarówno tej małej garstki, jaką stanowi lud polski, jak tych szerokich mas ludu miejscowego, pogrążonych we wspólnem morzu niedoli kulturalnej i materyalnej, jest u nas bezsprzeczną. I to uważam za najsmutniejszy objaw naszego życia społecznego. Ale ta niesprawiedliwość w ocenianiu człowieka pojedyńczego, czy zbiorowego, jest ogólną chorobą naszą. I jak długo nie zwalczymy w sobie, we wszystkich grupach społecznych tej niesprawiedliwości, niezrozumienia jednych dla drugich, tego niewczucia się w potrzeby i w życie współobywatela, kimby on nie był, o prawdziwym postępie ku lepszemu jutru mowy być nie może. Będzie szarpanie i rwanie sił społecznych na nienawistne spory i zarzuty, ale nie będzie wspólnej i celowej pracy.

Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na zarzuty, czynione ziemiankom. Mówi Łaskawa Pani, że „nasze panie lekceważą wogóle swe obowiązki. Używać, gonić za blaskiem, hołdy przyjmować, bawić się, bawić przedewszystkiem“. Zapewne, są i takie, jak są takie wszędzie; jak są na świecie ludzie rozmaici: i źli, i dobrzy; i szlachetni, i podli; i rozumni, i głupi; poważni i lekkomyślni. Ale śmiem twierdzić, że tych zupełnie bezmyślnych, lekkich i nieobowiązkowych, jest znaczna mniejszość.

Sądzę, że nie jest ścisłą prawdą — zdanie Pani, że zamożna matka uchyla się od obowiązków wychowawczych, i że zrzuca je na obce osoby. Gdyby tak było, nie miałybyśmy np. tyle nieporozumień z nauczycielkami naszych dzieci, dla braku w nich czucia pedagogicznego, niedostatecznego wyrobienia ich charakteru i intelektu. Może być i jest tak często, że w owych nieporozumieniach i panie nasze są winne niesprawiedliwością w ocenianiu osób i faktów, lub nieracyonalnym poglądem wychowawczym. Ale wtedy grzeszą nie tem, że zaniedbują i odrzucają swe obowiązki, a tem, że są do nich niedostatecznie przygotowane.

Nie znam niemal jednego domu wiejskiego—a znam ich sporą ilość—w którymbyśmy nie znaleźli dowodów, że ofiarność i poczucie obowiązku dawania ze swej osoby, czy czasu, czy mienia, czy wykształcenia, tym, którzy mają i umieją mniej,—żyje tam w słabszym, lub silniejszym stopniu.

Tu zobaczymy zwyczaj przygarniania do domu jednej, paru, lub więcej biednych sierot,—uczenia ich, wychowania, w końcu wyposażania.

Tam—pani domu, lub jej córki uczą dzieci służby, czy też dzieci oficyalistów, czy też dzieci wiejskie, polskie i katolickie.

W innych domach trzymają gazety, kupują książki dla służby.

W innym znów zakładają sklepik we wsi, by włościan od wyzysku i lichwy żydów-sklepikarzy uwolnić.

Gdzieindziej znów—trzymają i płacą nauczycielkę dla dzieci oficyalistów, lub zbierają z miast wątłe maleństwa na kolonie letnie i t. d., i t. d...

Nie mówię już, o tak rozpowszechnionej i ogólnej pomocy i poradzie chorym włościanom, bądź osobiście, bądź też rzadziej za pośrednictwem felczerów, akuszerek, stale opłacanych.

Powie mi Szanowna Pani, że to jednak mało, i rezultaty nikłe, nic nieznaczące!

Tak, Pani! To jest mało, bardzo mało; ale to nie jest—nic! A gdzie w ognisku wygasłem choć iskra mała tleje—rozdmuchać ją, przy dobrej woli, można w płomień wielki i trwały!

Tak, Pani! Mało się pracuje, niedostatecznie się pracuje u nas na wsi na niwie społecznej, ale nie dla braku poczuć społecznych!

Poczucia mamy, ale za mało gorące, rozstrzelone i niejasne; ale umiejętności, wiedzy nam brak!

Więc rozgrzewać serca, budzić zeznanie obowiązków, rozszerzać ich zakres, a przedewszystkiem uczyć się! uczyć! Uczyć się działać rozumnie i wspólnie z jedną wytyczną ku pomyślności ogółu i sprawiedliwości.

A w końcu zapytanie:

Jakimi sposobami się posługiwać? Jakich słów użyć? by opieszałych rozruszać, letnich rozgrzać, nieśmiałych zachęcić, niewiedzących jak pracować—pouczyć?

Czy Szanowna Pani—we własnem życiu, wychowując swe dzieci, chcąc zachęcić męża do dobrego uczynku, w owej działalności społecznej, która, nie wątpię, że musi być gorąca i czynna, sądząc po Jej słowach, nie zauważyła, że więcej i skuteczniej osiąga się łagodnością i namową serdeczną, niż połajanką lub karą; logiką dowodzenia i spokojem, więcej niż kłótnią, czy dysputą krzykliwą ze współdziałaczami?

Czy nie sądzi Pani, że gdy społeczeństwu mówić: „To, co zrobione, jest już dużo, ale nie dosyć—jeszcze trochę więcej! Jest dobrze, ale nie doskonale, jeszcze nieco ulepszyć!“, i skalę tego *więcej* i *lepiej* wciąż stopniowo rozszerzać, żywiej i silniej się ten ogół zachęci i przekona, aniżeli, gdy mu stawiać tylko zarzuty bolesne, i w znacznej mierze niesprawiedliwe, które drażnią i nie rozgrzewają. To, co niesłuszne, zasłoni sobą to, co w nich jest prawdy!

Raczy Szanowna Pani przyjąć wyrazy mego poważania. **M. Orlikowska.**

Teplik, 3/I 1907 r.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Krwawe zajścia w Łodzi. Pisma łódzkie podają nieco nowych szczegółów o strasznej walce bratobójczej przed kościołem św. Anny w Łodzi.

Starcie nastąpiło między dwoma orszakami pogrzebowemi. W kościele spoczywały zwłoki ś. p. Bolesława Konarzewskiego, jednego z najczynniejszych członków stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w Łodzi, zabitego, dnia 15-go b. m. Przy zwłokach znajdował się ks. Wyrzykowski, proboszcz parafii św. Anny i patron III-go patronatu stowarzyszenia.

Tymczasem do kościoła zbliżył się kondukt pogrzebowy, prowadzący zwłoki dwóch członków Polskiej Partyi Socyalistycznej, zabitych dnia 14-go b. m.: Fronczaka, członka komitetu partyjnego fabrycznego nowej tkalni Scheiblera, i Jóźwiaka, członka takiegoż komitetu fabryki Grohmana.

Rodziny Fronczaka i Jóźwiaka zażądały, by ks. Wyrzykowski wyszedł i poświęcił zwłoki. Ponieważ ksiądz był w kościele, więc służba odpowiedziała, że wyjść nie może, że jest na cmentarzu ks. Skupiński, który to załatwi. Następnie, podobno, bo nie jest to napewno stwierdzone, „towarzysze“ chcieli zabrać krzyż z kościoła, i na tem tle wynikła sprzeczka, zakończona strzałami. Z której strony padły pierwsze strzały, dotychczas nie ustalono.

Ofiar do chwili obecnej naliczono: zabitych 0, ciężko ranionych 13, lżej ranionych około 30-tu. Liczby te są niedokładne, bo wielu ranionych odwieziono dorożkami lub odprowadzono do domów.

Według zgodnych relacyi wszystkich świadków, walczących ogarnął jakiś szał niezwykły. Między innymi właściciel młyna, do którego schroniło się około 150 osób przed strzałami, p. Meizner, opowiada co następuje:

„Wieść o zabiciu ks. prałata Wyrzykowskiego napełniła napadających takim strachem, że porzucili trumny ze zwłokami ś. p. Jóźwiaka i Fronczaka, a uciekając, strzelali po za siebie, raniąc lub kładąc trupem swych towarzyszów“.

W chwili tej roznamiętnienie doszło do tego stopnia, jak mówią naoczni świadkowie, że nawet do leżących na ziemi i trzymających ręce do góry strzelano. „Był to taniec iście piekielny, taniec szaleńców, rzucających się wzajemnie na siebie: mordowali się wzajemnie towarzysze jednej narodowości, jednej wiary i jednych przekonań.“

Kto nie padł na ziemię lub w tłumie nie był powalony na nią, krył się po domach i komórkach. W jednym tylko domu Meiznera skryło się przeszło 150 osób, inni zaś przez ogrody i parkany uciekali w pole, aby być jaknajdalej od miejsca bratobójczej rzezi.

Za kordonem.

Hakatyści, a gazety polskie. Czytamy w „Dzienniku Śląskim“:

Gdańska grupa hakatystycznego Ostmarkenvereinu przyjęła na wniosek Dr Wendlanda następującą rezolucyę:

Miejscowa grupa gdańska Ostmarkenvereinu uważa za konieczne, aby wydawanie polskich gazet politycznych w Rzeszy niemieckiej zakazano. Gdyby rząd zakazu takiego wydać nie mógł, należy władze administracyjne wyposażyć energiczniejszymi środkami przeciwko prasie polskiej.

Dla nas Polaków każdy głos taki winien być nowym bodźcem do agitacyi za gazetami polskiemi.

O gazetach polskich powiedział kandydat poselski z pszczyńsko-rybnickiego, Przewielebny ks. prob. Skowroński na wiecu katowickim, co następuje:

„Gazeta to nasza broń, nasza tarcza, to głos narodu. Lud w gazetach wyraża swe dążności, wypowiada swe życzenia, wygłasza swe skargi i bóle. Odbierzcie narodowi gazety, a on stanie się jak kaleka, ślepym, głuchym, niemym. Ma oczy, a nie widzi grożącej zagłady, ma uszy, a nie słyszy huku pocisków nieprzyjacielskich, przeciwko niemu skierowanych, czuje wielki ból, a nie może wydać ni jęku, nie może wołać o ratunek. Lud polski na Górnym Śląsku ma dzięki Bogu gazety niezależne od nikogo, które mężnie, wytrwale i z bezprzykładnem poświęceniem bronią ludu uciśnionego. Redaktorzy płacą setki i tysiące marek kary za tak zwane przestępstwa prasowe, nieustannie cierpią w więzieniach pruskich, a cierpią w obronie ludu polskiego“.

Brońcie więc narodowych gazet Waszych! abonujcie polskie pisma, rozszerzajcie je, agitujcie za niemi! Nietylko w czasie wyborów, ale zawsze na każdem miejscu. Gazety polskie — to Wasza siła. Dobrze to rozumieją wrogowie Wasi, dlatego zwalczają tak zacięcie gazety.

Nie dajmy się!

Odezwa kobiet górnośląskich. Jak pojmują swe obowiązki narodowe i polityczne niewiasty polskie na Śląsku, poucza nas odezwa, zwołująca je na wiec kobiet górnośląskich, który odbył się d. 9|22 w Katowicach.

Rodaczki!

Ojcowie, bracia i mężowie nasi mają za kilka dni stoczyć walkę wyborczą. Przez wybór polskich kandydatów mają okazać, jakie jest ich przywiązanie do wiary ojców i języka ojczystego—jak starać się pragną o byt dla siebie i swych rodzin, o miejsce, przynależne nam na ziemi naszej, od wieków polskiej.

Godzi się, siostry rodaczki, aby i niewiasty stanęły ramię przy ramieniu wraz z mężczyznami, gdy chodzi o obronę najdroższych skarbów duszy. Niech widzą mężowie i bracia nasi, że my porówno z nimi odczuwamy krzywdy, jakie nam się dzieją i porówno z nimi pragniemy lepszej doli dla nas i dla dzieci naszych.

Zjedźmy się tedy licznie na wiec do Katowic w najbliższy wtorek i tam śmiało i otwarcie wypowiedzmy myśli nasze.

Przybywajcie ze wszystkich okolic nie załujcie ni trudu, ni kosztu, ni czasu, choć to dzień powszedni! Wiecie wszystkie, jak trudno nam jest urządzać wiece i zgromadzenia—korzystajcie przeto z tej sposobności, aby wspólnie naradzić się nad wszystkiem, co nam w życiu dolega.

Nie wiem czy kto jaśniej i trafniej określił rolę kobiety. „Obrona najdroższych skarbów duszy“ przez te „siostry rodaczki“, które duszę tę pielęgnują i kształcą, toć właśnie jest to, na czem naród każdy przyszłość swą opiera.

Z prasy polskiej.

„Przełom“ ze stanowiska Partyi Polskiej Postępowej ocenia warcholską działalność warszawskiej pedecyi i bardzo słusznie zapytuje stronnictwo P. D.

Z kim panowie blok wyborczy zawieracie w imię postępu polskiego?

A proszę pytania tego nie uważać ani za szykanę, ani za manewr wyborczy. Mogę mylić się w postępowaniu, ale powoduje mną tylko gorąca miłość kraju. Chcę zdać sobie sprawę, dlaczego wyodrębniacie panowie sztucznie masę Żydów w przeciwstawieniu masie chrześcijan,

Wyobrażam sobie, że przy pomocy ciemnych warstw, którzy przystąpią do urny pod hasłem «jak wyjdzie ten kandydat, to Żydom będzie lepiej», że przy ich pomocy, zwyciężycie. Czy przypuszczacie, panowie, że nie będzie to zwycięstwo Pyrrhusowe, co mówię, że nie będzie to klęską dla kraju?

Bo, porozumiejmy się. Różnica między wami a PPP., polega głównie w tej chwili na tem, że my przyjmujemy zasadę konieczności udzielnego koła Polskiego przy wywalczeniu autonomii, wy tej zasadzie poddać się nie chcecie. Nie dotykam pytania, która zasada jest słuszna i czy PD. jest w zgodzie sama z sobą. Waszym kandydatom na posłów *jako ludziom* nic zarzucić nie można i gotowiśmy powtórzyć za prof. Bukowińskim: «żaden parlament nie zarumieni się, gdy mieć będzie takich przedstawicieli».

Ale jeżeli głosy oddane na tych posłów, będą w dziewięciu dziesiątych głosami ludzi, których uformowaliście pod sztandarem czysto wyznaniowym, to, wybaczcie, naród nie uzna ich za swoich wybrańców. I obym się mylił, ale przekonany jestem, że gdy tak wybrani posłowie, wygłaszać będą w Izbie płomienne mowy o równouprawnieniu, w kraju nie znajdą one takiego oddźwięku, jaki miećby mogły i powinny, a bodaj przeciwnie, wywołują sprzeczne z tradycyą narodu i niezgodne z opinią ogółu, protesty i czyny. I to będzie wasza kara, kara zasłużona, bo jedynie w chęci postawienia na swojem, element chrześcijański przeciwstawiliście żywiołowi żydowskiemu.

Dla względów partyjnych rozdmuchujecie waśń religijną — wy, szermierze wolności, niszczyciele przesądów!

I tu jest główna między wami a nami różnica;—wy potęgujecie konflikty, zaogniacie rany, my — dążymy do wygładzenia przeciwieństw, uśmierzenia bólów i waśni.

Z prasy rosyjskiej.

Moskiewska „Now'“ wystąpiła z sensacyjnemi rewelacyami. Na zebraniu nadzwyczajnem szlachty niżegorodzkiej, niejaki p. Zybin wystąpił, według informacyi tego pisma, z przemówieniem, w którem wykazywał, że wszystkie dotychczasowe kroki rządu poczynione były nie z inicyatywy ministerstwa, lecz zgodnie ze wskazówkami zjednoczonej „Rady szlacheckiej i Związku właścicieli ziemskich“. Związek ten miał nakazać rozwiązanie Izby Państwowej, wprowadzenie sądów polowych, zabronił przyjmować do gabinetu działaczy społecznych, nakazał zmianę ordynacyi wyborczej i pomoc zubożałej szlachcie. Wszystkie te żądania zostały przez rząd spełnione.

Rewelacye te notuje „Utro“ w artykule wstępnym.

«Wszyscy byli tego zdania, że tylko Petersburg jest winowajcą w sprawie rozwiązania pierwszej naszej Izby, że na jego odpowiedzialności leży wysłanie kilku tysięcy ludzi do Narymu, Akatuju i tajg syberyjskich. Chory mózg obywatela wyobrażał sobie ministerstwo nie inaczej, jak pod postacią jakiegoś potwora apokaliptycznego, posiadającego dziesiątki tysięcy głów, ziejących ogniem i dymem.

Naraz wszystko się wyjaśniło. Winowajcą okazał się bynajmniej nie Petersburg, nie na nim spoczywa odpowiedzialność za ten długotrwały karnawał reakcyi. Nie! Nie! Jest inny *nad-rząd*, potężny, stanowczy i pewny siebie. Ministrowie tego rządu nie cofali się z mocno obsadzonych stanowisk i nie bali się porażki. Kto mógł przewidzieć, że Petersburg odda swą władzę Niżniemu-Nowgorodowi? A jednak tak się stało. Istnieje nowy rząd podziemny, rząd szlachty zubożałej materyalnie i moralnie.

Rewelacye te wywołały łatwo zrozumiałe rozgoryczenie w prasie zachowawczej».

„Rossija“, notując przytaczane przez nas wczoraj słowa Petrunkiewicza w „Rieczi“, pyta:

«Czy p. P. myśli, że prawo o komitetach rolnych, o dobrach państwowych i stołowych, o równouprawnieniu włościan, o obniżeniu procentów z pożyczek, wydawanych przez Bank włościański, są również zalecone gabinetowi przez «Radę Związku ziemskiego? Czy myśli on, że program gabinetu Stołypina, ogłoszony 24 sierpnia, jest również opracowany pod wpływem Związku. P. Petrunkiewicz nie powinien być w niezgodzie z logiką i, jak twierdzi on, że rząd był tylko wykonawcą zamiarów Związku szlacheckiego, to powinien on jednocześnie uznać, że Związek ten wprowadził w życie taką antyszlachecką reformę, jak równouprawnienie włościan».

W dalszym ciągu artykuł przyjmuje wszystkie cechy urzędowej deklaracyi.

«Rząd posiada władzę, powierzoną mu przez Cesarza i nie potrzebuje żadnej władzy, jaką mogłyby mu dać Związki. Potrzeby szlachty i własności ziemskiej są dla niego równie ważne, jak i potrzeby włościan i przemysłu.

Pogodzenie i zaspokojenie tych potrzeb, o ile nie stoją one w sprzeczności z interesem państwowym, stanowi, naturalnie, zadanie niełatwe, lecz w wykonaniu jego rząd powoduje się racyą stanu, a nie podszeptami tej lub innej frakcyi, tej lub owej partyi».

Z niemniejszem oburzeniem przemawia w tej sprawie znany redaktor „Graždanina“, ks. Meszczerski.

«Czytam i nie mogę zrozumieć, co to jest! majaczenie waryata, czy mistyfikacya?

Wszystkie moje wiadomości o «Zjednoczonej Radzie» — a są one dość dokładne, do takiego stopnia stoją w sprzeczności z blagierskiemi wiadomościami korespondenta «Nowi», że nie mogę wprost wierzyć, ażeby p. Zybin powiedział Niżegorodzkiemu zebraniu szlacheckiemu nawet dziesiątą część tego, co mu przypisuje korespondent. Wszak p. Zybin nie był pijany, kiedy opowiadał te wszystkie banialuki».

„Słowo“ w następujący sposób charakteryzuje znaczenie sprawy Hurko-Lidwala:

«Nie oto przecież chodzi, że p. Hurko, zbytnio ufając w swą władzę przekroczył swe pełnomocnictwo i lekkomyślnie uważał siebie za kompetentnego handlowca, i nie o to, że p. Litwinow niedość energicznie zbierał żądane od niego informacye, nawet nie to stanowi sedno rzeczy, że obaj zostaną oddani pod sąd i prawdopodobnie ukarani.

Znaczenie sprawy lidwalowskiej polega na tem, że tylko przy nieodpowiedzialnym systemie biurokratycznym, za panowania tajemnicy biurowej i próżniactwa urzędników, wobec dążenia biurokracyi do pełnienia wszystkich czynności, związanych nietylko z rządzeniem, lecz z handlem i przemysłem, możliwe jest powstawanie podobnych spraw. Sprawa Lidwala oskarża nie ludzi, lecz system.

Jedyny wniosek, jaki można zrobić z tej sprawy, polega na tem, że biurokracya powinna być odsunięta od prowadzenia kampanii żywnościowej i sprawa ta winna być przekazaną ziemstwu z udziałem organizacyi handlowych.

Niestety, wniosku tego nie znajdujemy w raporcie komisyi».

Zaś „Birzew. Wiedomosti“ piszą:

«Kiedy się obserwuje zakończenie sprawy Lidwala, przychodzi na myśl, że nawet w Rosyi możliwą jest wiara w tryumf sprawiedliwości. Dla społeczeństwa jest rzeczą całkiem obojętną, jaka kara spotka p. Hurkę: wymówka, usunięcie z posady lub kara pieniężna. Gdyby nawet (bo przecież u nas wszystko jest możliwe!) dostał on jakieś odznaczenie,—to nawet w tym wypadku dla społeczeństwa rosyjskiego osoba p. Hurki byłaby całkiem wyraźną. Nie chodzi jednak o Hurkę, lecz o ten ustrój, który Hurkę wytworzył. Właśnie jego, drwiącego z idei przedstawicielstwa narodowego i z posłów całej Izby, Nemezys dziejowa obrała dlatego, ażeby na tym przykładzie rażącym wykazać całą nędzę moralną, całą ohydę biurokraty rosyjskiego. Z przyjemnością konstatujemy, że chęć osobistego zysku nie powodowała Hurką. Byłaby to pobudka zbyt pozioma, lecz zrozumiała dla tłumu. Nie! Hurko szczerze życzył dobra ojczyźnie i pomimo tego gotował jej klęski. Natem właśnie polega tragizm jego osobistego życia i ustroju biurokratycznego, który już przeżył samego siebie i zatruwa wszystko, do czego się zbliża».

Pismo przypomina pogardliwy frazes, rzucony przez Hurkę podczas jednego z posiedzeń Izby Państwowej:

„ciekawa rzecz, co powiedzą dziś ci chuligani?—i pyta:

«Teraz życie samo jeszcze głośniej i bardziej przekonywająco dało nam odpowiedź na pytanie: kto jest chuliganem, czy członkowie pierwszej Izby, obstający przy oddaniu tej sprawy w ręce przedstawicieli ludności, czy pp.: Hurko, Frederiks, Wetczinin i inni, prowadzący sprawę tak, jak to opisuje w swym raporcie komisya Gołubiewa».

Z życia rosyjskiego.

< **Kandydatury socyalistów - ludowców.** Kandydatury socyalistów-ludowców do Izby Państwowej z Petersburga są następujące: Miakotin, Pieszechonow, Annenskij, Łutugin, Sznitnikow i Siemienskij.

< **Upatrzona ofiara.** Komisarz Szeremietiew, raniony podczas zamachu na niego i umieszczony w szpitalu Obuchowskim, nie przestaje być nadal celem zemsty rewolucyonistów. Parę dni temu jacyś nieznajomi usiłowali dotrzeć do Szeremietiewa; zamiar ten nie udał się wskutek czujności przebywającej w szpitalu policyi, lecz jednocześnie zwrócił uwagę na konieczność przeniesienia chorego do innego szpitala, gdzie będzie w bezpieczeństwie. W tym celu onegdaj pod ochroną całego oddziału policyi przeniesiono go do szpitala gwardyi konnej.

< **Obawa o losy aresztowanego.** Podczas aresztowania na Wyspie Wasiliewskiej w Petersburgu zatrzymano jednego ze studentów instytutu technologicznego, którego los budził obawę instytutu i spowodował wysłanie specyalnej deputacyi do pierwszego ministra. Rezultatem tych odwiedzin była telefoniczna wiadomość, że student ów sądem polowym sądzonym nie będzie.

< **Członkowie rady delegatów robotniczych.** Skazani na osiedlenie w Syberyi członkowie rady zostali obecnie przeprowadzeni do więzienia etapowego i umieszczeni w celach, najbardziej ukrytych. Jednocześnie została znacznie zwiększona ochrona więzienia. Więźniowie mają być wkrótce wyprawieni na miejsce przeznaczenia. Ci uwięzieni zwrócili się z listem do robotników petersburskich, w którym dziękują im za poparcie materyalne i moralne. List kończy się zapewnieniem, że sprawa robotnicza odniesie wkrótce zwycięstwo.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Fastów.** Miejscowy Związek «robotników rosyjskich» jest obecnie w stanie zaniku. Dotychczas egzystował on tylko dzięki poparciu kijowskiej «rady głównej», ale obecnie stracił je. Oprócz tego, między prezesem filii tej a «główną radą» (p. Cytowiczem) wybuchł antagonizm. Związkowcy uskarżają się na brak «roboty».

— **Konotop.** W więzieniu miejscowem ogłoszono—jak się dowiaduje «Kij. Goł.»—proces głodowy więźniów politycznych. Większość kryminalnych przestępców przyłączyła się również do nich. Przyczyną protestu tego jest rewizya, zrobiona w celach i pogorszenie regulaminu.

— **Gródek Podolski.** Mieszkańcy Gródka zwrócili się—jak donosi «Pod. Goł.»—do gubernatora podolskiego z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Gródku Towarzystwa miłośników muzyki, sztuki dramatycznej i stosowanej.

Zebranie organizacyjne Polskiego T-wa Miłośników Sztuki.

We wtorek, dn. 9 b. m., o godz. 6-ej po poł., odbyło się w klubie „Ogniwo“ pierwsze zebranie T-wa Miłośników Sztuki.

Po zagajeniu posiedzenia przez panią Staniszewską, jednogłośnie wybrano na przewodniczącego zebrania p. Łychowskiego.

W mowie przewodniczący podnosił zasługi pierwszych krzewicieli sztuki w Kijowie, w krótkości zarysował dzieje wszystkich działów sztuki u nas i wreszcie położył nacisk na cele Towarzystwa i drogi, którymi dążyć do nich powinno nowopowstałe Towarzystwo.

Następnie poddano dyskusyi kwestye, podlegające kompetencyi organizacyjnego zebrania.

Zebranie zadecydowało:

1) Pozostawić do decyzyi zarządu unormowanie godzin, w których ma być codziennie otwarte Towarzystwo dla członków i gości,

2) Określić składkę członków rzeczywistych 6 rub. rocznie;

3) Członkowie popierający korzystają z praw, wymienionych w §§ 18 i 23 ustawy;

4) Zarząd winien składać się z 9 członków i 4 kandydatów, komisya rewizyjna z 3 członków i 2 kandydatów;

5) Zarząd i komisya rewizyjna wybiera się na 1 rok;

6) Pozostawić tymczasowo do uznania Zarządu wybór towarzystw filantropijnych, na korzyść których odliczać się będzie część dochodu z przedstawień;

7) Polecić Zarządowi opracowanie regulaminu budżetowego i takowy przedstawić do zatwierdzenia najbliższemu ogólnemu zebraniu;

8) Rok bieżący liczyć od 1-go stycznia do 31-go grudnia;

9) Polecić Zarządowi opracowanie regulaminu, określającego działalność komisyi rewizyjnej i takowy przedstawić do zatwierdzenia najbliższemu ogólnemu zebraniu.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Do zarządu powołano: pp. T. Staniszewskiego (25 gł.), E. Morawskiego (25 gł.), K. Staniszewską (24 gł.), prof. Galimskiego (23 gł.), prof. K. Piatyhorowicza (23 gł.), dra M. Pieńkowskiego (23 gł.), M. Leszczyńską (22 gł.), J. Orłowską (22 gł.) i R. von Bülow-Gorowa (19 gł.). Na kandydatów do zarządu pp.: J. Bromirskiego (19 gł.), T. Michałowskiego (17 gł.), L. Bursztyńskiego (16 gł.) i Ign. Łychowskiego (15 gł.).

Do komisyi rewizyjnej wybrano: pp. K. Wilkoszewskiego (23 gł.), K. Milwida (22 gł.) i K. Rząśnickiego (22 gł.); na kandydatów: pp. M. Bukowińskiego (21 gł.) i K. Iwanickiego (19 gł.).

W zebraniu przyjęło udział trzydziestu kilku członków.

Zebranie skończyło się o godzinie 9 pół wieczorem.

KRONIKA.

— **Delegat Towarzystwa Artystycznego.** Warszawskie Towarzystwo Artystyczne powzięło zamiar zawiązania stosunków kulturalnych z Kijowem. W tym celu Towarzystwo wydelegowało do naszego miasta artystę malarza, pana Kazimierza Lasockiego. Pan Lasocki przybył wczoraj do Kijowa. Gość nasz poszukuje lokalu, w którym można byłoby urządzić bodaj skromną tymczasową wystawę dzieł najcelniejszych artystów polskich. Szereg wybitnych artystów zgodził się na wystawienie swych dzieł w mieście naszem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Pierwsza sesya R. m. została rozpoczęta sprawą wydzierżawienia teatru miejskiego, która została powtórnie przekazaną do rozpatrzenia R. m., z powodu skasowania pierwszego jej postanowienia przez komisyę gubernialną. Pewna część radnych zakwestyonowała kandydaturę p. Łubkowskiej, twierdząc, że R. m. powinna wybierać tylko między pp. Brykinem i Borodajem. Dopiero przewodniczący, p. Dyakow, zadecydował, że komisya gubernialna skasowała zupełnie pierwsze wybory, wobec czego wszyscy trzej kandydaci powinni być podani na głosowanie. Rezultaty głosowania podawaliśmy wczoraj. Dzierżawa teatru oddaną została p. Brykinowi.

Następnie przystąpiono do dalszego rozpatrywania budżetu miejskiego na r. 1907. Postanowiono przytem zwiększyć dyety urzędnikom szpitala Aleksandrowskiego do 14 rb. miesięcznie, a służbie niższej do 6 rb. Podniesienie to zostało wywołane przez strajk, który miał miejsce w Aleksandrowskim szpitalu w listopadzie. Przy omawianiu tej pozycyi prof. Czernow odtworzył obraz formalnej nędzy, którą cierpią oficyaliści szpitalni. Pomimo szalonej pracy, nie mają oni absolutnie gdzie spocząć, przespać się, zjeść cokolwiek. Szpital mieści obecnie o 10 razy więcej osób, niż było to obliczone przy jego budowie, wobec czego wszystkie pomieszczenia i zakątki są zajęte przez chorych, służba zaś mieści się, gdzie się uda: w korytarzach, komorach z brudną bielizną i wydzielinami chorych, przeznaczonemi dla analizy i t. d. Zdaniem prof. Czernowa, miasto powinno przynajmniej dbać, aby byli oni należycie odżywiani. Rada przychylnie przyjęła ten wniosek.

Oprócz tego postanowiono zwiększyć personel lekarzy szpitala o 2 internistów i ilość kuratorów na przedmieściu.

— **Sprawy miejskie.** Komitet czasowy do spraw prasowych zawiadomił prezydenta miasta, że do jego wiadomości doszło, iż wbrew art. 7 rozdz. VII Najwyżej zatwierdzonych przepisów czasowych tyczących się prasy peryodycznej, do komitetu nie były dostarczane „Izwiestija kijewskoj gorodskoj dumy“ za r. 1906. Wobec tego komitet wydał rozporządzenie o pociągnięciu do odpowiedzialności drukarni Kruglańskiego, w której były drukowane „Izwiestija“. Oprócz tego komitet uprasza prezydenta miasta, aby na przyszłość wymieniony miesięcznik był przysyłany do cenzury regularnie w wymaganej przez prawo ilości egzemplarzy, niezależnie od tego, w jakiej drukarni będzie drukowany.

— **Zamiecie śnieżne i zaspy na kolejach** utrudniają prawidłowy ruch pociągów i wskutek tego na wszystkich prawie liniach kolei Południowych, prócz kolei Południowo - Zachodnich i Mosk.-Kij-Woroneżskiej, pociągi kursują bez rozkładu. O powikłaniach w ruchu pociągów można sądzić z depesz. otrzymanych wczoraj przez zarząd kolei Południowo-Zachodniej, z Charkowa. Wskutek zasp śnieżnych na linii Sinielników-Symferopol ruch pociągów osobowych i towarowych został przerwany i dopiero po upływie 3 dni można będzie przywrócić ruch pociągów. Wobec tego zarząd kolei nie odpowiada za terminową dostawę ładunków.

W Ekaterynosławiu zamieć śnieżna trwa na całej linii, mróz dochodzi do 20° niżej zera, tory kolejowe zasypane. Ruch pociągów nadzwyczaj utrudniony, linia telegraficzna uszkodzona i komunikacya na Wschód od Ekaterynosławia przerwana. Wobec tego zarząd składa odpowiedzialność za terminową dostawę i nie przyjmuje ładunków. Pociągi kursują nieregularnie.

Na kolejach Południowo - Zachodnich stan rzeczy w ciągu ostatniej doby znacznie się pogorszył, skutkiem silnych wiatrów i niebywałych mrozów. W Odesie Reaumur wskazuje 17°, na liniach Południowych (Elisawetgradzkiej Nowosielickiej)—18° do 20°, w Kiszyniowie—22°, w Koziatynie i Kowlu — 25°, w Pieczanówce—26°, w Płoskirowie—30°. W lokomotywach zamarza woda, maszyniści odmrażają twarze. Nadto zwiększają się zaspy śnieżne na torach. Nic więc dziwnego, że ruch pociągów zupełnie odbywa się bez rozkładu, towarowe pociągi rozrywają się i częściami odprowadzane zostają do najbliższych stacyi, inne zatrzymują się na stacyach po kilkanaście godzin lub po przebyciu kilka wiorst, z powodu zasp, powracają.

Wszystkie pociągi osobowe spóźniają się. Wczoraj kuryer Fastowski opóźnił się o 10 godzin, przybył bowiem do Kijowa o godz. 8 zrana, zamiast o 10 wieczorem. Petersburski pociąg opóźnił się o półtory godziny, kuryery odeski i warszawski przeszło o 2 godz.

Wczoraj w południe przerwany został ruch wszystkich pociągów na Południowych wązkotorowych kolejach. Kilka towarowych pociągów, zagrzęzłych w zaspach śnieżnych, nie mogło ruszyć z miejsca z powodu braku wody w lokomotywach.

— **Zaaresztowanie biura.** Wieczorem, dnia 9 stycznia, do mieszkania sekretarza ulegalizowanego Związku niższych urzędników tramwajowych w Kijowie—konduktora Junga (ul. Policyjna Nr 12) podczas odbywającego się tam posiedzenia rady weszła policya i przedstawiła rozkaz władzy ochronnej aresztowania wszystkich uczestników zebrania. Składało się ono z 10 kandydatów-członków rady i delegatów, oraz jednego studenta A. Lusmana. W biurze zrobiono rewizyę, policya zabrała książki i wszystkich 11 osób odprowadzono do cyrkułu Łybedzkiego.

— **Odrzucenie podania o przywrócenie cenzury.** Wydawca „Kij. Goł.“ pan Slusarewskij, podał niedawno, jak donosiliśmy, prośbę do generał-gubernatora o przywrócenie cenzury dla artykułów, drukowanych w jego piśmie. Naczelnik kraju uznał—jak donosi „Kijewlanin“—że podanie to nie jest dostatecznie uzasadnione, aby wprowadzać cenzurę, przeciwko której tak wszystkie pisma powstawały. Podobne podanie dowodzi tylko braku kompetencyi ze strony osób, stojących na czele wydawnictwa. P. generał-gubernator motywuje swą odmowę tem, że zarówno prawo prasowe, jak i wydane w tej sprawie jego rozporządzenie obowiązujące, a zarazem i pojedyńcze wyroki w sprawach przekroczenia przepisów prasowych i kary administracyjne, jakim podlegali redaktorzy prasy miejscowej, powinny być dla redakcyi „Kijow. Goł.“ dokładnemi wskazówkami, jakiej treści artykuły nie mogą być umieszczane wogóle, a zwłaszcza w obecnych niespokojnych czasach. Zarówno naczelnik kraju, jak zarządzający jego kancelaryą niejraz udzielali redaktorom, a między nimi i redaktorowi „Kij. Goł.“, wskazówek i uwag w sprawie drukowanych artykułów i z tem redakcye powinny się liczyć przy segregowaniu dziennikarskiego materyału.

— **Wydalenie ze służby.** Zarządzający wydziałem statystycznym kijowskiego zarządu miejskiego, L. Marres, zarządzający wydziałem sanitarnym tegoż zarządu, doktor A. Korczak-Czepurkowski i doktor Szarow, czasowo pełniący obowiązki miejskiego cyrkułowego lekarza sanitarnego, uwolnieni zostali od pełnienia obowiązków na mocy rozkazu gubernatora—jak donosi „Kijewlanin“—za należenie do skrajnych partyi nielegalizowanych, o czem onegdaj zawiadomiony został prezydent miasta.

— Za należenie również do partyi antyrządowych, gubernator kijowski polecił prezesowi kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej wydalenie ze służby wice-sekretarza wspomnianego zarządu, p. Ditinienki. Donosi o tem również „Kijewlanin“.

— **Kredyt dodatkowy.** Gubernator kijowski zaczął starania u gen.-gubernatora o wyasygnowanie kredytu dodatkowego na urządzenie aresztów. Dowiadujemy się, że starania te spotkały odmowę.

— **Kwestya mieszkań policyjnych.** W miejscowych sferach administracyjnych została podniesiona kwestya lokalów dla urzędników policyjnych gub. kijowskiej. Jest w projekcie zastąpić pieniądze, wypłacane policyi na mieszkanie, mieszkaniami w naturze.

— **Zatwierdzenie oznak.** Gubernator kijowski zaczął się starać w ministerstwie spraw wewnętrznych o zatwierdzenie oznak, zaprojektowanych przez różne związki profesyonalne i stowarzyszenia.

— **Kosztowny bagaż.** Ze stacyi Odesa niejaki Mełemed wysłał niedawno do Taganrogu bagaż, ważący około $1\frac{1}{2}$ puda. Pakunek ten ubezpieczony był w towarzystwie „Północnem“ na sumę rb. 35,000. Po kilku dniach przybył ten bagaż na st. Znamienka i tu zginął. Wszelkie poszukiwania były nadaremne. Wyjaśnia się, że wartość bagażu była widocznie fikcyjna. Zarządowi kolei Poł.-Zachodnich grozi obecnie możliwość zapłacenia poważnej sumy za zgubiony bagaż. Śledztwa w tej sprawie podjęła się kijowska policya śledcza.

— **Skarga na kozaków uralskich.** Starszyna Szirajew zawiadomił p. gubernatora kijowskiego, że strażnicy-kozacy uralscy, „mając dostateczne wynagrodzenie“, wymówili posłuszeństwo i stali się zdecydowanymi alkoholikami. Podobne skargi napływają ze wszystkich powiatów, prócz tego skarżą się na to, że kozacy krzywdzą mieszkańców. Starszyna prosił o zastąpienie uralskich kozaków dońskimi, istnieje wszakże zamiar wydelegowania dragonów.

— **Wysłanie do kraju Turuchańskiego.** Do Kijowa przyjechała partya więźniów, która w tych dniach wysłana będzie do rozmaitych odległych miejscowości, w tej liczbie do kraju Turuchańskiego. Ci więźniowie, którzy mają być wysłani do kraju Turuchańskiego, podali do ministra spraw wewn. prośbę o zamienienie zesłania na wyjazd zagranicę i o skrócenie terminu kary.

— **Wypuszczenie z więzienia.** Z więzienia Łukjanowskiego wypuszczono wczoraj Ostapcowa, Krawnickiego i Pietrowskiego. Ostatni z nich był aresztowany w roku zeszłym i siedział w więzieniu około 4-ch miesięcy.

— **Rewizye.** W nocy na dzień 10-go stycznia, w domu Nr 9 przy ulicy M. Wasilkowskiej, zrobiono rewizyę u p. Chajta.

— **Ochrona Banków.** Dla ochrony Banków, z których cofnięto oddziały wojska, użyci prawdopodobnie będą uwolnieni od dnia 1-go stycznia czasowi urzędnicy policyi miejskiej. Ochrona ta będzie pod zarządem policmajstra, na utrzymanie zaś jej wydatkować będą Banki.

— **Pożar w uniwersytecie.** Skutkiem wzmożonego palenia w piecach, wczoraj w południe wybuchł pożar w głównym gmachu uniwersytetu. Zapalił się sufit w pokoju służącego, przy gabinecie geologicznym. Strażacy w porę stłumili ogień.

— **Aresztowania.** Nocy ubiegłej w domu Nr 1 przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej zaaresztowano stolarza Buslika i akuszerkę Wargaftig. W mieszkaniu ich znaleziono sporo nielegalnych druków ze stemplem kiszyniowskiej filii partyi socyal-rewolucyonistów.

— **Handlarze żywym towarem.** W lecie roku przeszłego uciekła z Kijowa młoda dziewczyna, nazwiskiem Zuzanna N-o. Długo nie było o niej żadnej wiadomości i dopiero niedawno rodzina otrzymała list od niej z Warszawy. Donosi w nim, że w Kijowie wpadła ona w ręce całej szajki handlarzy żywym towarem. Dowódzca tego towarzystwa przygotowywał ją do jednego z domów rozpusty. Dziewczyna w porę się wszakże spostrzegła, co jej zagraża, a że wstydziła się już pozostawać dalej w domu, wyjechała z Kijowa. W piśmie swem Zuzanna N-o wymienia nazwiska wszystkich członków szajki, wśród których znajdował się podobno jeden uczeń gimnazyalny.

— POŻARY. Nadzwyczaj silne mrozy zmuszają do wzmocnionego palenia w piecach, co wywołuje bardzo często pękanie skutkiem gorąca kanałów dymowych, a co zatem idzie pożary. W przeciągu ostatniej doby było w mieście około 15 pożarów. Przy ul. Włodzimierskiej nr 61 paliło się w mieszkaniu p. Talczyńskiej, na Błagowieszczeńskiej paliło się w domach nr 27 i 39. Przy Bibik. Bulwarze był pożar w domu nr 47, na Głuboczycy spaliła się budka kontrolera przy fabryce maszyn Młoszewskiego. Naogół strażacy musieli pracować prawie bez odpoczynku.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 10 stycznia. — Na mocy rozporządzenia władz zawieszono wydawnictwo pism: „Znicz“ i „Kronika Rodzinna“.

W Łodzi pozwolono robotnikom fabryki Poznańskich urządzić trzy wiece w celu omówienia sytuacyi wobec lokautu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 9 stycznia. (Urzędowy).— Minister spraw wewnętrznych przedłożył radzie ministrów projekt reorganizacyi władz gubernialnych. Według przedłożonego projektu podział administracyjny Cesarstwa pozostaje bez zmiany. Projekt nowej organizacyi władz gubernialnych jest następujący. Władze gubernialne stanowią: gubernator, dwaj pomocnicy gubernatora: jeden do spraw administracyjnych, drugi, jako naczelnik policyi gubernialnej, rada gubernialna i kancelarya gubernialna. Gubernator, jako główny organ władzy wyższej w gubernii, czuwa nad ścisłem wykonaniem praw i rozporządzeń rządu, oraz stoi na straży spokoju społeczeństwa i bezpieczeństwa jego. Gubernator jest głównym naczelnikiem policyi w całej gubernii. W sprawie zarządu nad gubernią gubernatorowi pomagają: 1) pomocnik gubernatora do spraw administracyjnych, bezpośredni współpracownik jego we wszystkich działach zarządu nad gubernią i zastępca w razie nieobecności, lub choroby, lub w wypadkach, w których gubernator uzna to za potrzebne; pomocnik ten zajmuje stanowisko naczelnika kancelaryi gubernialnej; 2) naczelnik policyi gubernialnej, który jednocześnie jest pomocnikiem gubernatora w wydziale policyjnym i pełni funkcye naczelnika żandarmeryi gubernialnej; pomocnik ten ma własną kancelaryę; podwładnymi jego są inspektorzy policyi powiatowych i policmajstrzy, jak również urzędnicy policyi specyalnej, kolejowej, portowej i rzecznej. W celu zjednoczenia zarządów i rozstrzygania spraw, wymagających kolegialnego rozpatrzenia, utworzona zostaje rada gubernialna, do składu której wchodzą komisye: ogólna, specyalna i dyscyplinarna. Ogólna komisya rady gubernialnej składa się z gubernatora (przewodniczący), pomocnika gubernatora w wydziale cywilnym, naczelnika policyi gubernialnej, naczelników wydziałów kancelaryi gubernialnej, inspektorów specyalnych, prokuratora, zarządzającego izbą skarbową, okręgami apanażowym i górniczym, wydziałami Banków szlacheckiego i włościańskiego, naczelników: zarządu nad rolnictwem i nad majątkami państwowymi i okręgu komunikacyi, prezydenta miasta gubernialnego, dwóch członków „sobrania“ ziemskiego z wyboru i jednego członka z wyboru rady miejskiej.

Kompetencyi komisyi ogólnej podlegają ważniejsze sprawy charakteru zasadniczego, rozporządzenia, dotyczące zakładania miast i powiatów, wydatki ziemskie i miejskie, układanie budżetu subsydyów skarbowych, wydawanie i kasowanie rozporządzeń obowiązujących, sprawy, dotyczące dozorowania i kontrolowania czynności osób urzędowych, oraz środki, mające na celu zapobieganie epidemiom, jak również rozruchom ludowym. Do liczby komisyi specyalnych zaliczone są: komisya regulaminowa, komisya do spraw ziemskich i miejskich, do spraw o stowarzyszeniach, komisya wiejska, kredytowa, poborowa, komisya ochrony lasów, przemysłowa, szkolna i do przeprowadzania badań lekarskich. Wszystkich komisyi ogółem jest 10. Komisya dyscyplinarna tworzy się w celu rozpatrzenia sprawy wprowadzenia kar dyscyplinarnych za przestępstwa służbowe. Komisya dyscyplinarna składa się, pod przewodnictwem gubernatora, z 2-ch jego pomocników, prezesa i prokuratora miejscowego sądu okręgowego, jednego z wyższych na miejscu przedstawicieli wydziału, pod którego zarządem znajduje się pociągnięty do odpowiedzialności urzędnik, oraz gubernialnego marszałka szlachty, prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego i prezydenta miasta. Dla załatwiania spraw, podlegających kompetencyi rady gubernialnej, oraz rozstrzyganych przez jedną osobę z pośród władz gubernialnych, utworzoną będzie kancelarya gubernialna, zamiast obecnie istniejących zarządów gubernialnych i kancelaryi gubernatorów. Do składu kancelaryi gubernialnej, której przewodniczyć będzie wicegubernator, wchodzą naczelnicy wydziałów, inspektorzy specyalni, lekarski, weterynaryjny i inni, redaktor „Gubernskich Wiedomostiej“, zarządzający drukarnią, archiwista, regestrator, oraz dozorca gmachów.

Petersburg, 9 stycznia. — O godzinie 3-ej w nocy 200 policyantów otoczyło instytut politechniczny w celu zrobienia rewizyi w internacie studenckim. Znaleziono nielegalną literaturę i kilka pokrywek blaszanych na bomby. Zaaresztowano bufetowego, urzędnika Leontjewa, syna jego, 5-ciu studentów i 3 osoby postronne. Aresztowanych odwieziono do wydziału ochrony. Rewizya przeciągnęła się do godziny 2-ej po poł. W dniu 9 stycznia wieczorem zwołane zostało specyalne posiedzenie rady profesorów, na którem postanowiono odłożyć mające się rozpocząć wykłady.

Starania socyalistów, pragnących wywołać strajk na pamiątkę wypadków z d. 9 stycznia 1905 r. nie zostały uwieńczone powodzeniem. Wszędzie dzień dzisiejszy minął spokojnie. Z Charkowa, Warszawy, Białegostoku, Ekaterynosławia i innych miast donoszą, że strajkowały niektóre tylko zakłady przemysłowe i drukarnie; spokój panował ogólnie.

Petersburg, 9 stycznia. — Na posiedzeniu październikowców, zwołanem w celu omówienia spraw cerkiewnych, z udziałem protojereja z Moskwy, Dobroniawowa, profesora Gromogłasowa i 98 duchownych prawosławnych, postanowiono utworzyć, na wzór moskiewskiej, „komisyę bezpartyjną do spraw cerkiewnych“, któraby się zajęła opracowaniem reform, jakie należy przeprowadzić w ustroju kościoła prawosławnego.

Petersburg, 10 stycznia. — Ministerstwo oświaty przedłożyło radzie ministrów projekt, dotyczący początkowego nauczania w domu. Według projektu ministerstwa, początkowe nauczanie czytania i pisania w każdym języku za pieniądze lub bezpłatnie powinno być dozwolone wszystkim osobom, bez starania się o specyalne pozwolenie. Dla nauczania początkowego mogą być używane wszystkie książki i podręczniki, drukowane na podstawie istniejącej ustawy o cenzurze. O otwarciu szkoły początkowej założyciel podaje do wiadomości policyi i inspektora szkół ludowych na tydzień przed otwarciem szkoły.

Petersburg, 9 stycznia.—Ministerstwo handlu przedłożyło radzie ministrów wniosek, dotyczący zatwierdzenia ustawy w sprawie zjazdów właścicieli statków. Na mocy wspomnianej ustawy zostaje utworzonym związek pod mianem: „Zjazdy właścicieli statków“ w celu wyjaśnienia ogólnych potrzeb żeglugi i zjednoczenia właścicieli.

Zjazdy mogą być ogólno grupowe i okręgowe.

Petersburg, 10 stycznia. — Minister marynarki, Birilew, opuścił stanowisko. Gen.-adjutant, admirał Dikow, mianowany został dowódcą floty; pomocnik jego będzie zarządzał ministerstwem marynarki.

Prezes rady ministrów przesłał naczelnikowi wydziałów czasowe budżety wydatków, zaznaczając, że sumy, w nich podane, powinny być uważane za maksymalne. Czasowo udzielono pozwolenia moskiewskim kupcom-Żydom na wykupywanie świadectw przemysłowych w 1907 roku bez przedstawienia dokumentów na prawo pobytu w mieście i prowadzenia handlu. Pozwolenie to obowiązuje do chwili rozstrzygnięcia tej kwestyi przez senat.

Petersburg, 9 stycznia. — Z powodu niezwykle silnych mrozów, które trwają w różnych miastach Rosyi, na północy, na południu, na wschodzie i na zachodzie, Petersburska Agencya Telegraficzna zwróciła się z prośbą do dyrektora głównego obserwatoryum fizycznego, akademika Rykaczewa, o wyjaśnienie przyczyn, które spowodowały tak silne mrozy. Rykaczew przesłał następujące wyjaśnienia: w dn. 5 stycznia nad oceanem Lodowatym szalał antycyklon olbrzymiej siły, który spowodował cichy, jasny, lecz bardzo mroźny pogodny czas w całej Rosyi. Tego rodzaju antycyklon nawiedził ocean Lodowaty i w 1893 r. W d. 9 stycznia barometr w Petersburgu obejmował 798 milimetrów, co od roku 1836 nie dało się zauważyć.

Kazań, 9 stycznia. — W Czystopolu na licznem zebraniu październikowców, obradujących wspólnie ze stronnictwem handlowo-przemysłowem, porozumiano się w sprawie kandydatów na wyborców; październikowcy mają tu wielkie powodzenie.

Rostów n/Donem, 9 stycznia. — Koło godziny pierwszej w nocy dokonano napadu na bank rolniczy w celach grabieży. Stróż banku został ciężko raniony; przestępcy schwytani; pieniądze zostały nieruszone.

Ryga, 9 stycznia. — W mieszkaniu przy ulicy Rycerskiej wykryto tajną drukarnię. Zaaresztowano studenta, porucznika rezerwy, oraz dwie kobiety. Znaleziono 13 pudów czcionek, gotową odbitkę proklamacyi, archiwum, korespondencye i egzemplarze wydawnictw wzbronionych. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Jałta, 10 stycznia.—Południowy brzeg zasypany śniegiem; szaleje zamieć. Na morzu burza. Z całej Rosyi donoszą o niezwykle silnych mrozach.

Ekaterynosław, 10 stycznia.—Szaleją tu zawieruchy śnieżne. Z powodu zasp przerwana została komunikacya pomiędzy Gryszynem i Jasinowatą.

Melitopol, 10 stycznia. — Już trzecią dobę trwa huragan śnieżny. Kilka osób zamarzło. Z powodu zasp śnieżnych z północy nie przychodzą pociągi.

Borysów, 10 stycznia. — Prawyborcy Rosyanie i Polacy zjednoczyli się, wystawiwszy jednego kandydata Rosyanina.

Kiszyniów, 10 stycznia. — Bezpodstawną jest wiadomość, podana przez „Towariszcza“, jakoby gubernator besarabski zawiadomił departament policyi o zwycięstwie lewicy podczas przyszłych wyborów z powodu agitacyi wśród włościan i robotników.

Aschabad, 10 grudnia. — Policya wykryła skład bomb, dużą ilość dynamitu, czcionki drukarskie, proklamacye i druki nielegalne. Aresztowano jedną osobę.

Perm, 10 stycznia. — Na 40-tu zebraniach gminnych w powiecie wybrano 80-ciu pełnomocników, przeważnie włościan, handlujących i urzędników zarządu gminnego.

Sewastopol, 10 stycznia.—Dzień 9-go stycznia upłynął spokojnie. W fabrykach i portach roboty trwają bez przerwy.

Odesa, 10-go stycznia. — Szalejąca przez całą dobę zawieja wyrządziła wiele szkód. Wiele osób zamarzło.

Charków, 10 stycznia. — Do związku „ludu rosyjskiego“ przystąpił cały skład wałkowskiego powiatowego zarządu ziemskiego z prezesem, znanym działaczem ziemskim, Eniszerłowym na czele.

W Krestcach mróz dochodzi do 32°; zdarzyło się kilka wypadków śmierci z powodu zamarznięcia i wiele wypadków odmrożenia. W szkołach przerwano lekcye. W pobliżu dworca kolejowego znaleziono zmarzniętego mężczyznę. Z Berdiańska, Białogrodu, Bachmuta i Ekaterynosławia donoszą o śnieżnych zawiejach i ciągłem opóźnianiu się pociągów.

Kaługa, 10 stycznia.—Odbyły się dwa wiece przedwyborcze; pierwsze bezpartyjne głosowanie kartkami wyznaczyło kandydatów na wyborców; najwięcej głosów otrzymał prezes „Związku narodu rosyjskiego“. Drugie urządzone przez b. posła Nowosilcewa zajęło się krytyką partyi i nie wyznaczało kandydatów.

Czerdyń, 10 stycznia.—Dnia 7-go stycznia odbyło się 7 zebrań gminnych w celu dokonania wyborów pełnomocników. Obrano 14 pełnomocników, wszyscy Rosyanie, piśmienni, z wyjątkiem dwóch należą do prawicy.

Tyfis, 10 stycznia.—W dn. 9 stycznia rzucono w środku miasta w pobliżu hotelu „Kaukaz“ bombę pod dorożkę, w której jechał jeden z urzędników policyi, niejaki Loladze. Przechodząca podówczas kobieta raniona została odłamkami bomby. Loladze wyszedł bez szwanku. Przestępcy ukryli się w poblizkim karawan-seraju, pozostawiając na ulicy drugą naładowaną bombę, która nie wybuchła. Karawan-seraj otoczono wojskiem i w nim dokonano rewizyi. Odbywa się konfrontantacya wszystkich osób, znajdujących się w karawan-seraju, w celu poznania przez Loladze bandytów.

Mitawa, 10 stycznia.—W 1906 r. w lecie w uzdrowisku Pałangiena dokonano szeregu podpaleń. Między innymi spalono budynki w majątku hr. Tyszkiewicza. Podpalania ustały po zaaresztowaniu Mazewskiego i Żyda Fajdszteina, którzy zajmowali się podpalaniem budynków: aby tym sposobem dać możność zapracowania robotnikom podczas wznoszenia nowych budynków. Mazewskiego i Fajdszteina sąd polowy skazał na śmierć.

Paryż, 9 stycznia.—W senacie Briand, zabierając głos w kwestyi prawa z roku 1904, zabraniającego nauczania kongregacyom. w odpowiedzi na zarzuty mówców z prawicy zaznaczył, że rząd z możliwą powściągliwością przyjął wyzwanie, rzucone pod jego adresem. Katolicy zajęli względem rządu stanowisko nieprzejednanych, co wkrótce fatalnie odbije się na nich: nie potrafią oni obałamucić kraju. Szkoły posiądą charakter świecki, pomimo propagandy katolików w radzie ministrów. Clemenceau oświadczył, że wniesie do izby deputowanych projekt zniesienia obowiązkowego zawiadamiania o mających się odbyć zebraniach.

Paryż, 10 stycznia. — Clemenceau, Briand i Dessaigne przedłożyli komisyi izby deputowanych projekt prawa, dotyczący skasowania przedwstępnych oznajmień o zebraniach publicznych. Komisya zaaprobowała projekt prawa; jako referent tegoż projektu w izbie wystąpi deputowany Flandin w początku przyszłego tygodnia.

Paryż, 10 stycznia.—Senat zaaprobował budżety ministerstwa oświaty, wyznań i skarbu.

Budapeszt, 10 stycznia.—Hr. Polonyi nie wytoczył sprawy sądowej przeciwnikom, którzy poczynili mu hańbiące zarzuty. Wywołało to rozłam partyi niezależnych. Niektóre pisma uważają, że Andrassy i Polonyi nie mogą pozostawać w jednem ministerstwie. Kossuth wygłosił w klubie niezależnych mowę, w której bronił Polonyi'ego i żądał dla niego poparcia, gdyż ruch skierowany przeciw niemu jest właściwie ruchem przeciw niezależnym.

Budapeszt, 10 stycznia. — W kołach politycznych kwestya podania się do dymisyi Polonyi'ego uważana jest za rozstrzygniętą.

Londyn, 10 stycznia.—We wstępnym artykule dziennika „Times“, poświęconym mowie japońskiego prezesa ministrów Saïonji, wypowiedzianem jest twierdzenie, że głównym celem anglo-japońskiego sojuszu jest osiągnięcie pokoju z Rosyą, co może się stać jedynie przy warunku szczerej zgody z tem mocarstwem każdego z tych obydwu państw. Pismo oświadcza że nierozstrzygnięte kwestye, w tej liczbie kwestya połowu ryb po uprzedniem zatwierdzeniu przez Soïonję, rozstrzygają się pomyślnie drogą ustępstw obustronnych.

Lwów, 10 stycznia. — Mróz dochodzi do 25 stopni.

San Francisko, 10 stycznia — Na mocy wskazówek otrzymanych z Waszyngtonu komisarz emigracyi zabronił wylądować 200 robotnikom japońskim przybyłym z Honolulu.

Konstantynopol, 10 stycznia.—W d. 9 stycznia, o godz. 4 i pół zrana, dało się odczuwać dość silne trzęsienie ziemi.

Tokio, 10-go stycznia. — W izbie wyższej prezes ministrów, Saïonji, oświadczył, że rząd postanowił okazać wszystkim mocarstwom pewne ulgi w sprawie handlu w Mandżuryi. W izbie niższej minister skarbu przedstawił budżet na rok 1907/8 i oświadczył, że ogólny stan finansowy jest bardzo zadawalający i że nie należy przypuszczać, aby sprawa ufortyfikowania Mandżuryi i Korei zmniejszyła fundusz skarbu państwa.

Tokio, 9 stycznia. — Spłonął gmach frontowy ministerstwa komunikacyi. Przyczyna pożaru — wadliwa konstrukcya pieców. Straty obliczają na miliony jen.

Berlin, 10-go stycznia. — Posłowie francuski i hiszpański zakomunikowali ministerstwu spraw zagranicznych, że wkrótce nastąpi odwołanie francusko-hiszpańskiej eskadry z Marokko. Rząd Marokka zobowiązał się do utrzymywania porządku w Tangerze i w okolicach. Zapewne wkrótce zostanie zorganizowana przez rząd Marokka policya według projektu organizacyi policyi, uchwalonego na konferencyi w Algeciras.

Waszyngton, 10 stycznia.—Rząd Stanów Zjednoczonych, uznając, że państwa europejskie daleko więcej są zainteresowane oznaczeniem terminu zwołania konferencyi w Haadze, niż państwo amerykańskie, gotów jest przystać na jakikolwiek termin, przez większość państw określony. Jednocześnie rząd zawiadamia inne państwa, że dla niego najdogodniejszą porą dla konferencyi byłyby miesiące: maj i czerwiec roku bieżącego. Krążą pogłoski, że poseł amerykański w Berlinie, Charlemagne Tower, otrzymał polecenie przeprowadzenia pertraktacyi w sprawie terminu zwołania konferencyi z rosyjskim ambasadorem, Martensem, z tym wszakże warunkiem, że wszystkie wnioski Martensa przedstawiane będą do decyzyi ministerstwa spraw zagranicznych w Waszyngtonie.

Haaga, 10 stycznia. — Zatopione zostało wybrzeże morskie Simalver w pobliżu Sumatry. Utonęło 1,500 osób. Codziennie daje się odczuwać silne trzęsienie ziemi. W celu niesienia pomocy ludności wyjechał gubernator wraz z personelem lekarzy.

ECHA ZE SWIATA

Jak księstwo Nassau doszło do konstytucyi.

Pod tym tytułem „Mein Penaten winkel“ ogłasza królowa rumuńska, Carmel Sylva, wspomnienia swojej młodości.

Księstwo Nassau, z którego panującym domem rodzina Wied jest spokrewnioną (królowa jest księżniczką Wied z domu), wydaje jej się do dziś dnia „perłą wśród państw niemieckich“.

Dzisiejsza królowa spędziła w Nassau część swojej młodości przy babce, wcześniej owdowiałej księżnej Paulinie, macosze zmarłego niedawno w. ks. Luksemburskiego. Tu była świadkiem wybuchu rewolucyi i nadania księstwu praw konstytucyjnych. Opisuje ten ważny fakt w te słowa:

„Rok 1848 był ciężkim dla mojej babki. Mój wuj, książę panujący, był właśnie nieobecnym, gdy rewolucya wybuchła.

Pałac został otoczony przez tłumy chciano go podpalić na czterech rogach. Ale wpierw kilku wysłańców ludu przybyło z żądaniem, aby moja babka podpisała konstytucyę.

Nie było czasu do namysłu. Babunia podpisała. kazała też podpisać swemu synowi Mikołajowi, czternastoletniemu chłopcu, poczem wyszła na balkon, upatrując powrotu swego pasierba, który powinien był lada chwila przybyć.

Dowiedział się on we Frankfurcie o tem, co się dzieje, wsiadł na lokomotywę i przybywa w pełnym mundurze.

Nagle babka poznała pioropusz mego wuja, powiewający wśród tłumów, na placu. Szedł pieszo. Babka zaczęła chustką powiewać. W mgnieniu oka na wszystkich balkonach i we wszystkich oknach poruszyły się chustki, choć sytuacya była jeszcze naprężona i groźna — lada chwila mogła świsnąć kula. Książę jednak dotarł szczęśliwie do zamku, wszedł na balkon i zawołał do tłumu:

— „To, co moja matka i mój brat podpisali, ja dotrzymam!“.

Było to powiedziane ze złością, ale chodziło nie o ton, lecz słowa, które zostały przyjęte gromkim okrzykiem z tysiąca piersi.

W taki to sposób księstewko Nassau otrzymało konstytucyę.

Giełda petersburska.

10 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	$73\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	$357\frac{1}{2}$
" " 1866 r.	276
5% obl. prem. Szlach. Banku	226
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	415
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	459
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo“.	$173\frac{3}{4}$
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	87
" Bakińsk. T-a Naftow.	546
" Naft. T-a Br. Nobel.	510
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	158
" Petersb. Prywat. i Komm.	—
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman“	303
5% Pożyczka 1905 r.	$91\frac{1}{8}$
" 1906 r.	$86\frac{1}{4}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi ciche i słabo ożywione. z funduszami i premjówkami słabsze.

Wybory.

NA RUSI.

— **Okólnik generał-gubernatora kijowskiego.**

— Gubernator kijowski rozesłał do powiatowych marszałków szlachy i prezydentów miast gub. kijowskiej okólnik następującej treści:

„Upraszam niniejszem powiatowych marszałków szlachty i prezydentów miast po skończeniu wyborów na przygotowawczych zjazdach, zjazdach powiatowych właścicieli ziemskich pełnomocników od gmin, a także na zjazdach miejskich prawyborców, *niezwłocznie* przesyłać mi telegraficznie informacye o osobach, wybranych na wyborców, ze wskazaniem ich imion, nazwisk, pozycyi społecznej i przekonań politycznych lub należeniu do partyi".

Zarządzający gubernią
Szambelan **P. Kurłow.**

— Policmajster kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że, stosownie do jego listu z dnia 3 b. m., zostało wydane polecenie, aby komisarze cyrkułowi odebrali dla wręczenia pod odpowiednimi adresami biuletyny wyborcze od prezesów komisyi wyborczych wszystkich cyrkułów. Mimo to policya nie posiada żadnych informacyi co do tego, kiedy mianowicie można otrzymać te biuletyny. Wobec tego policmajster uprasza o wydanie stosownego rozporządzenia prezesom komisyi, aby oni wprost od siebie zawiadomili komisarzów policyjnych o dniu, w którym mogą być wydane biuletyny wyborcze.

— Prezes komisyi starokijowskiej wyborczej zawiadomił prezydenta miasta, że komisya ta dostała na swe potrzeby 15,740 blankietów wyborczych. Ilość ta jest zupełnie wystarczająca dla cyrkułu Starokijowskiego.

— Dnia 12 stycznia roku bieżącego, o godz. 12 w południe odbędą się zjazdy wyborcze dla wyborów pełnomocników od duchownych i drobnych właścicieli ziemskich: 1) w Kijowie w domu ludowym na Łukjanówce i dla osób, których posiadłości znajdują się w obrębie gmin Glewachskiej, Białogorodzkiej, Chotowskiej, Wielkiej Dmitryńskiej, Obuchowskiej, Trypolskiej, Hermanowieckiej, Czerniachowieckiej, Słajkowieckiej, Stawiańskiej, Kaharłykskiej i Rzyszczowieckiej; 2) w Hostomlu dla mieszkańców gmin Dwemerskiej, Staro-Petrowskiej, Hostomelskiej, Borodiańskiej, Monarowskiej i Byrzewskiej. Osoby, któreby przybyły na zjazdy po godz. 12-ej, nie mogą być dopuszczane do wyborów. Osoby, nieznane osobiście prezesowi zjazdu, obowiązane są złożyć, jako legitymacye, specyalne zaświadczenia, które mogą być otrzymane od zarządów gminnych, urzędników policyjnych lub bezpośredniej władzy, jeżeli wyborca jest urzędnikiem na służbie rządowej.

— Policya berdyczowska dostarczyła już—jak donosi „Kij. Goł."—komisyi powiatowej do spraw o wyborach listy osób, najmujących mieszkania i niepłacących podatków. Około 2,000 najmujących mieszkania wpisanych będzie na listy, ogólna przeto ilość prawyborców wynosić będzie od 6,200 do 6,400, czyli o 1,000 osób więcej, niż w roku zeszłym. Nie wpisano na listy kilkuset robotników, których policya nie zaregestrowała jako robotników, ale którzy jednocześnie nie mogli być zaliczeni do kuryi robotniczej z tego powodu, że fabryki, w których pracują, liczą mniej, niż 50 robotników. W miarę zbliżania się terminu wyborów zajęcie się nimi wzrasta znacznie; komitetu wszakże, któryby kierował kampanią przedwyborczą, niema dotychczas. Niektóre koła stawiają kandydatury: byłego posła Czerwonenkisa i syonisty Mockina. Żywioły opozycyjne protestują przeciwko kandydaturze syonisty, wywołać to może rożdzwiek między wyborcami. Możliwem jest, że między Żydami berdyczowskimi kursować będą 2 listy kandydatów na wyborców.

— Z list prawyborców m. Kamieńca wykreślono—jak donosi „Pod. Goł."— około 300 osób.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Prezydent m. Warszawy otrzymał od generał-gubernatora zawiadomienie, iż minister spraw wewnętrznych nie znajduje przeszkód, aby przy wypisywaniu przez prawyborców kartek wyborczych, język polski był używany na równi z językiem rosyjskim, oraz, aby blankiety kartek wyborczych drukowane były z podwójnym tekstem, równoległym rosyjskim i polskim.

Wspomnienia pośmiertne.

Jak głęboki żal wśród współobywateli obudził przedwczesny zgon ś. p. Józefa Iżyckiego, dowodzą liczne wspomnienia, ręką przyjaciół jego kreślone, które do redakcyi naszej napływają. Dla zadokumentowania tej ogólnej sympatyi, jaką się cieszył ś. p. I. Iżycki, dwa wspomnienia pośmiertne dziś jeszcze pomieszczamy:

I.

Z nielicznych szeregów naszych ubył zmarły dnia 1 b. m. w majątku swoim rodowym Niszowcach, podolskiej gubernii, mohylowskiego powiatu, ś. p. Józef Izycki, syn ś. p. Konstantego i Heleny z Rościszewskich. A nie był to prosty szeregowiec, ale raczej prawdziwy towarzysz pancerny, który z godnością dźwigał zbroję i tarczę kresowego rycerza. Wierny historycznym tradycyom Podola, które synowskiem sercem miłował, spędzał dni swoje w ciągłym pochodzie, czujny na potrzeby i niebezpieczeństwa nasze, obecny wszędzie, gdzie praca wspólna wołała ludzi dobrej woli, — nie zaznał ukojenia i wywczasów domowego ogniska. Urodzony w 1872 roku, po powrocie z zagranicznych studyów, zaraz poniósł w ofierze czas swój i młodzień zą energię wspólnej działalności obywatelskiej, aby po dziesięcioletniej użytecznej, publicznej działalności zaledwie na parę dni przed śmiercią schronić się pod dach własny, na spóźniony wypoczynek.

Przez ostatni lat dziesiątek nie było instytucyi społecznej na Podolu, którejby losami ś. p. Iżycki nie interesował się, wszędzie brał udział czynny i uczynny. Był członkiem rady powiatowej i gubernialnej zarządu Podolskiego Tow. Roln. w Winnicy, komitetu powiatowego wyborczego, prezesem zarządu Tow. Wzajem. Kredytu w Mohylowie Podolskim i tamże syndykatu rolniczego. Dwóch tych ostatnich instytucyi był jednym z inicyatorów i organizatorów, one też najbliższe sercu jego były. Wierzył bowiem w moc zrzeszenia się współdzielczego, a w ekonomicznem wzmocnieniu się żywiołu polskiego widział przyszłość jego na Rusi.

W polityce w doborze środków umiarkowany, choć gorąco miłujący cel upatrzony, trzymał się słów księgi pielgrzymstwa: «Ten, kto zasłania, równy jest temu, kto walczy i tarcza ma równą cenę, jak miecz». Dlatego chętnie uciekał się do kompromisów z przeciwnikiem, osłaniając dobro sprawy, sobie powierzonej i w chwilach, gdy inni wątpili już w możność osiągnięcia upragnionego rezultatu,—on z właściwym sobie tylko humorem i z tym uśmiechem dobroci, znanym wszystkim na ustach jego, zdawał się mówić z poetą: «Sroży się los nadaremnie, on zawsze słabszy odemnie».

Najlepszy syn, otaczał staraniem ukochaną matkę, której szlachetnemu sercu zawdzięczał męski hart i wpojenie zasady wiary, której był wyznawcą jawnym i przykazania jej posłusznie obserwował i spełniał. Dzięki też wpływowi jej wybitnego umysłu, posiadał dar oceniania wymagań służby publicznej i ten wykwintny odcień humanistycznego wykształcenia, dający mu możność wśród pracy realnej zażywać rozkoszy duchowych, nagromadzonych przez rozwój myśli ludzkiej dla szczęśliwych wybrańców losu, których dola—*otium cum dignitate.*

Wśród tych ciągłych znojów na wysuniętych placówkach mało myślał o sobie i osobistej przyszłości, nie zdążył stworzyć własnego gniazda, może dlatego, że znalazł go w domu swej siostry, pani Antoniowej Sobańskiej w Chomenkach, której nietylko interesa majątkowo z narażeniem własnych prowadził, ale i dzieci jej ukochał jak swoje. Sam potrzeb żadnych nie miał, chociaż cudze odgadywał i z pomocą każdemu spieszył. Zwierzchnik sprawiedliwy i wyrozumiały, niewyczerpaną swą pracowitością innych za sobą pociągał i jednał. Przez włościan nazwany był nie darmo dobrym panem, bo zawsze los ich był troską jego, a w ostatnich złowrogich dla właścicieli czasach umiejętnem i łagodnem obcowaniem z nimi, możliwą swawolę powstrzymał i wierzył, że przyjdzie chwila, gdy

«Przeszumią wiatry, serc, przeciągnie zima
Pokusy, hańba, upadki. —
A wielką całość mały lud utrzyma:
Ubogie dworki i chatki».

Ten zespół uznania i sympatyi różnych sfer społeczeństwa naszego ujawnił się na pogrzebie ś. p. Iżyckiego, który ściągnął na cmentarz w Jaryszewie wszystkich bliższych i wielu dalszych ziemian i liczne zastępy włościan i żydów, składających, wraz z wieńcami, hołd zasługom nad mogiłą przedwcześnie zmarłego.

Tomasz Łubieński.

II.

Żył krótko—pracował nad siły, przepracował się i padł. Oto zdanio ogólne tych wszystkich, co znali ś. p. Józefa Iżyckiego. A znali go w powiecie wszyscy, co brali udział w życiu społecznem w przeciągu kilku lat ostatnich. I dziś, kiedy go nie stało, odczuwamy brak dotkliwy tej wybitnej jednostki, brak, zdaje się nie do zastąpienia, brak tego, który stał się niemal koniecznym w naszym powiecie. Była to rzeczywiście wybitna, niepospolita jednostka, to też żywot ś. p. Józefa, krótki ale obfity w czyny, wydaje się nam dziś jakby wstępem tylko do życia, pełnego zasług i chwały, któraby go nie minęła z pewnością, chociaż o nią nie dbał i za nią nie gonił. Pamiętam go jeszcze z czasów szkolnych. Zawsze czynny, zawsze pierwszy, gdzie szło o pomoc, o pracę dla dobra społecznego. Jako sodalis, wybierany po dwakroć na przewodniczącego Sodalicyi w Chyrowie — ukochał ją całem swojem młodem, gorącem sercem, poświęcił jej wszystkie swe siły i czas, wolny od zajęć szkolnych. To też lata jego przewodnictwa były latami świetnego rozwoju sodalicyi. Wyszedłszy ze szkół, pracę rozpoczął wcześnie, a przyjmując na się coraz to nowe obowiązki, ogarniał coraz szersze pola działania, począwszy od pracy dla rodziny, dla której dobra się poświęcił, aż do instytucyi społecznych, między które dzielił swój czas, swoje zdolności i siły, zostawiając ich jak najmniej dla własnych interesów, a nie dla swoich przyjemności, wygód i wypoczynku, aż do zupełnego wyczerpania. Swoje *ja* zostawiał zawsze na ostatnim planie, na pierwszym obowiązek. To też nie żył dla siebie i jakby przeczuwając, iż krótki czas ma przed sobą—a widząc, iż pracy wiele, kradł dla niej chwile spoczynku. Poza pracą — dla swojej rodziny — której majątkiem bezinteresownie zarządzał, pracował w instytucyach publicznych, jako radny powiatowego zarządu ziemskiego, jako członek zarządu kamienieckiego syndykatu rolniczego i dyrektor jego mohylowskiego wydziału, którego był twórcą — jako prezes mohylowskiego Tow. wzajem. kredytu, które w chwili krytycznej podźwignął i od zupełnego upadku uchronił, jako czynny członek nakoniec omal nie wszystkich komisyi, działających w ostatnim czasie w naszym powiecie. A wszystkim tym różnorodnym pracom oddawał się zawsze z całą sumiennością i zapałem — przeprowadzając wszędzie ideę sprawiedliwości, miłości i zgody, która była dewizą jego życia. To też w ciągu życia całego, wszędzie, gdzie tylko zachodziła potrzeba—starał się nieść obronę pokrzywdzonym, pomoc potrzebującym, zgodę poważnionym. Śmiało rzec można, że tyle trudu i pracy, ile zmarły na swoich barkach dźwigał — byłoby dostatecznym ciężarem dla kilku, długo żyjących ludzi. Hołdując zasadzie, którą często wygłaszał, iż życie ludzkie tyle tylko jest warte, ile czynów dobrych po niem zostanie, mnożył je i byłby mnożył dalej, gdyby śmierć przedwczesna nie ułożyła do wiecznego spoczynku, wyczerpanego nadmierną pracą ciała. Słusznie też zauważył, przemawiając nad trumną zmarłego, ks. Dobrowolski, iż «położył się na spoczynek, bo się bardzo spracował», a spracował się nie dla siebie, nie dla egoistycznych celów, ale dla prawdy, którą czcił, i dla dobra bliźnich, których ukochał. Niechże ich pamięć o nim, dobra i wdzięczna, będzie mu nagrodą za żywot pracowity i poświęcenia pełny. S. p. Józef Iżycki, skończył życie dnia 1 stycznia b. r. po krótkiej chorobie. Umarł w 34 roku życia w majątku swoim Niszowcach na Podolu. Zwłoki złożono na Jaryszowskim cmentarzu, dokąd odprowadzało je liczne grono krewnych i sąsiadów, włościan, znajomych i przyjaciół. Nieprzyjaciół nie miał. Zmarły w czasie pierwszych wyborów zaszczycony był wyborem na delegata z powiatu do gubernii, gdzie brał bezpośredni udział w wyborach posłów do Izby. Zgasł w przededniu drugich wyborów, które, pojmując uczciwie a rozumnie obowiązki Polaka, gorąco brał do serca. Kreśląc nieudolnem piórem tych słów kilka, poświęconych Twojej pamięci, żegnam Cię, druhu serdeczny, tem szczerem życzeniem, które, wiem, że będzie po Twojej myśli. Niech przykład Twego życia, pełnego nieustannej, uczciwej a bezinteresownej pracy dla idei pięknej i dla dobra współbraci, znajdzie naśladowców, którzy podjęte przez Ciebie prace, z równą wytrwałością i poświęceniem prowadzić będą. Spocząłeś—boś się spracował. Obyś mógł z poza granic tego świata, któreś przekroczył—dojrzeć, iż praca Twoja obfite wydaje plony.

Sit tibi terra levis!

Joachim Wołoszynowski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej